



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Press-Książka-Ruch”

214

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA KRAKOWSKA

ul. Wielopole 1
31-072 Kraków

Nr 0 z dn. 16-02-89



Niech będzie pochwalony

Bo i jest za co.

Tarnowski Teatr im. Ludwika Solskiego wkroczył w Polską Reformę Generalną w sposób, którego nie sposób nie zauważyć. Wokół spadają wstydliwe zasłony, coraz mniej rozmaitych tabu, ale w innych teatrach konserwa wciąż trzyma mocno, wciąż tylko nieśmiały szepem powtarza się prawdę od dawna wszystkim znaną: kto naprawdę rządzi w większości teatrów, no kto?

Inni męczą się, a w Tarnowie głośno: dyrektorem artystycznym została oficjal-

nie mianowana pani Barbara Wałkówna-Zbiróg, żona dyrektora naczelnego, pana Józefa Zbiróga.

Po Ryszardzie Smolewskim, który (obracając się, bez ciekawostek) w kręgu artystycznych możliwości Tarnowa) z teatru w Tarnowie uczynił placówkę żywą i głośną, ślad zaginął. Teatr tarnowski pod nowym kierownictwem artystycznym rozpoczyna nowy etap swojego istnienia.

Pytanie, jakie zapewne padło podczas pierwszej konferencji rodzinno-programowej, brzmiało: co uczynić, aby w

teatrze nadal było pełno a o teatrze głośno, lecz by zarazem nie wzbudzić żadnych podejrzeń, że teatr ten chce myśleć, zmuszać do myślenia, albo w jakiś inny sposób wyróżniać się na generalnie bezpleciowym obliczu polskich teatrów prowincjonalnych (tzn. wszystkich poza trzema czy czterema wyjątkami w kraju)?

Odpowiedź na powyższe pytanie jest doskonale znana — patrz repertuar teatrów j.w. — interesujące było, na który z wariantów zdecyduje się Teatr im. Solskiego. Wariantów jest bowiem kilka: modne samograję, zawołowany seks,

lektury szkolne, Piłsudski i legiony, klasyka niewątpliwa i nieszkodliwa plus zawsze mile widziane rozmaitej maści bajki dla dzieci. No i oczywiście wariant najmodniejszy: cokolwiek, na co zaproszenie przyjmą nasi purpuraci.

Kobiety zawsze cechował niezwykle praktycyzm. Cherchez la femme! czyli szukajcie kobiety, gdy zobaczycie, że ktoś mistrzowskim strzałem ugodził jednocześnie dwa lub trzy barany.

Tym strzałem jest bez wątpienia tarnowska realizacja „Betlejem polskiego” Lucjana Rydla. A także pozostały repertuar teatru, który jakże zrecznie wychodzi naprzeciw wszystkim wariantom, ba! wnosi własny wkład w dzieło kastracji teatru polskiego, preferując nasze ukochane mity.

Biorąc pod uwagę uczciwość, prawdomówność, dobroć, miłość bliźniego, szacunek dla pracy, brak zawzięci, moralność seksualną, stosunek młodzieży do rodziców i w ogóle starszych itp., spo-

łeczeństwo polskie bez wątpienia należy do najmniej katolickich społeczeństw świata. Ale w Polsce ważniejsze od faktów są szylidy. Rzeczywistość milknie wśród promiennych mitów. Dzięki temu, m.in., kochamy Lucjana Rydla. Tarzamy się w pył przed legendą Piłsudskiego. I powarkujemy dziko, gdy jakiś (naszym zdaniem) idiota powie na przykład, że jeśli idzie o potrzeby inwestycyjne, świątynie nie są chyba najważniejsze, że poświęcony tej sprawie społeczny zapal można by..., no, idiota!

Mit o Polaku Najprawdziwszym Katoliku, Który Clerpi Nie Za Swoje Winy Albowskiem On Najlepszy Jest I Tylko Historia Dla Niełaskawa znajduje w „Betlejem polskim” Rydla upostaciowanie doskonałe. Kobieta intuicja Pani Dyrektorowej Zbirógowej uzupełniła Rydla o To Co Nas Własnie Porusza — w tarnowskiej inscenizacji słuchamy na przemian „Lulajże Jezuniu” i „My, Pierwsza Brygada” — w ten sposób zbliżyliśmy się do ideału. Na-

prawdę widziałem owację na stojąco sali, wypełnionej szczerze słuchaczami tarnowskiego seminarium duchownego; w pierwszym rzędzie klaszali dwaj Dostojni Purpuraci. Niech będzie pochwalony tarnowski Teatr im. Solskiego. To była naprawdę dobra robota. „Dla kogo, dla kogo?” popiskiwał Kermit u mojego boku, ale Kermit jest protektant z Hollywoodu i zawodu, więc najpierw spacyfikowałem plaza a potem posłałem go na Małą Scenę teatru, gdzie Barbara Katarzyna Radecka przygotowała kolejny mit polski: „Łotrzyce” Agnieszki Osieckiej.

Agnieszka Osiecka od wielu lat pisze bardzo zgrabne i pomysłowe piosenki, na przemian albo dokładnie o niczym, albo proponując to, co Prawdziwy Polak i Katolik po prostu uwielbia: — leżeć pod gruszą na dowolnie wybranym hoku i mieć to, co na świecie najświętsze: święty spokój. Niestety, ostatnio pisać zaczęła także sztuki, a dramaturg z niej żaden. W rezultacie perypetie dwóch przechodzonych

artystek estradowych „na trasie” nie budziłyby niczyjego zainteresowania, gdyby nie to, że autorka wie o swoim talencie tekściarki i fastryguje nikłą akcję kilkoma piosenkami. Pozwala to odtwarzającym tytułowe „łotrzyce” paniom Ewie Cypcarz-Boguckiej i Małgorzacie Wiercioch pokazać się od dobrej strony.

Kermit, było nie było fachowiec i autentyczny showman, założył się nawet ze mną w sprawie przyszłej kariery aktorskiej pani Ewy Boguckiej, dla której rola Walerii w „Łotrzycach” jest pierwszą główną rolą teatralną. Tzn. Kermit twierdzi, że pani Ewa będzie dobrą piosenkarką, a nie aktorką, ja zaś stwierdziłem, że odwrotnie. Pani Ewo, od Pani zależy, czy wygra Żaba czy Człowiek, życzymy wszystkim sławnego! W każdym razie ntech Pani jak najszybciej ucieka z Tarnowa, bo kubitka od kubitki nigdy nie powinna oczekiwać niczego dobrego.

Ponadto — i tu byliśmy z Kermitem absolutnie zgodni

— z Tarnowa należy uciekać także i dlatego, że miasto to przeżywa ostatnio kompletny upadek gastronomii. Kochani, tam naprawdę nie ma gdzie zjeść przyzwoitego obiadu! Rządy w zakresie strawy duchowej są w rękach kobiet, niech tam zawsze można mieć nadzieję pamiętając precedens jeleniogórski pani dyrektor Aliny Obidniak. Ale pozbycie się z Tarnowa prawie wszystkich szefów kuchni gdy na całym świecie wiadomo, że tylko mężczyźni potrafią naprawdę dobrze gotować? To straszne, w mieście z taką gastronomiczną tradycją i wojewódzkimi ambicjami... Odmieńcie to, tarnowscy władarze.

Na wieki wieków. amen.

■ Tarnowski Teatr im. L. Solskiego, Lucjan Rydel: „BETLEJEM POLSKIE”, reż. B. Wałkówna-Zbiróg, scen. B. Jankowska, muz. Z. Lampart i tamże:

■ Agnieszka Osiecka: „ŁOTRZYCE”, reż. B. K. Radecka, scen. W. Naszarkowska, muz. W. Osiecki i Z. Lampart.